



Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po 1/2 do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 rs., w Wielk. księstwie Poznańskim 3 talary.— Dla oficyalistów prywatnych 2 złr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencye i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji

„ROLNIKA“

w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 cent. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

O wystawach w ogóle

z uwagi na odbyć się mającą Wystawę krajową.

Wobec powtarzanych tu i owdzie zdań, że wystawa krajowa odbyć się mająca w miesiącu wrześniu we Lwowie, jest zupełnie zbyteczną, że ją uważać należy raczej za rezultat fantazy kilku ludzi, niż za objaw ogólnej potrzeby, przedstawienia rzeczywistej produkcji kraju, uważamy za stosowne o tym przedmiocie obszerniej pomówić, lubo specjalnie przyszła Wystawa lwowska, ani rozgłosnej reklamy, ani obrony, ani zachęty dalszej do obsyłania jej niepotrzebuje, jak o tem najlepiej świadczą zgłoszenia, przechodzące wszelkie i przewidywania i obliczenia, ba, nawet możność pomie-

szczenia tych okazów, z którymi wystawcy wystąpić pragną.

Jak wiadomo, urządzenie wystawy płodów ziemi i wyrobów przemysłu, jest nowoczesnym pomysłem. Powstał on wśród nowego porządku rzeczy, do którego rewolucya francuska otworzyła wrota. W 1789 roku z polecenia Dyrektoryatu urządzono pod kierownictwem margrabiego d'Arèse pierwszą wystawę rolniczą i przemysłową we Francyi. W Niemczech pierwsza wystawa przemysłowa była dopiero w 1818 roku w Monachium, druga w Dreźnie w 1824 r., trzecia w 1827 r. w Berlinie.

Lecz wystawy te były tylko przeglądami sił produkcyjnych jednego narodu, ograniczały się na jednym kraju. Dopiero przed dwudziestu sześciu laty powzięto i wykonano po raz pierwszy, wzniosły i prawdziwie

Gospodarstwo wiejskie w Anglii.

(Ciąg dalszy)

III. Rolnictwo.

Co Justus Liebig powiedział przed kilkunastu laty w swojej chemii rolniczej o rolniku angielskim, to dotąd jeszcze jest prawdą. Rolnik angielski jest ciągle tym samym praktycznym gospodarzem, który o teorii nie lub nie wiele ma wyobrażenia, najczęściej zaś nie wie o niej i wiedzieć nie chce. Można go sprawiedliwie nazwać *mężem prawdziwych prób*. Tej drogi tylko, tj. drogi badawczej i wyczekującej z prób skutków prawdziwych, nie iluzorycznych trzyma się on w swem postępowaniu; ona muprzewodnikiem na każdym kroku. Czy i o ile racjonalnie śledzi lub też naśladuje wzory praktyczne innych, zależy to już od niego samego, od oschy, która mu za przykład służy; w każdym razie ima się tylko tam naśladowania, gdzie mu albo reklama zaimponuje, lub też prawdziwie dobry rezultat próby.

Niemiecki rolnik i w ogóle rolnik na stałym lądzie, przynajmniej większa część inteligentnych ludzi poświęcających się rolnictwu, opiera się w każdym razie silniej na gruncie teorii i na umiejętności jej podstawach. Czy drogą tą Anglii, czy też my otrzymaliśmy w tej lub w owej produkcji lepszy rezultat, lub czy takowy spodziewany jest na pewno, pozostawimy kwestyę tę bez odpowiedzi, jako nie wchodzącą w zakres niniejszej pracy; w każdym razie uważając ją jako wątpliwą i nierozstrzygniętą. Nie możemy się

wstrzymać jednak od podania tutaj choć kilku łatwych do zrozumienia a wybitnych obrazków i faktów z rolnictwa angielskiego w teraźniejszym czasie, z których czytelnik sam sobie całość będzie mógł utworzyć.

Najlepiej zdaniem naszym odpowiemy temu, jeżeli podamy w ogólnym zarysie obraz całego obszaru pod uprawą będącej roli w Anglii i porównamy rezultaty produkcji otrzymanej z tych gruntów w 1874 i 1875 r.

W tym celu dwie niżej podane statystyczne tablice posłużą najlepiej.

Uważny czytelnik, który cyfry te wszystkie przeczyta i porówna między sobą stosunek procentowy w tablicach tych zawarty, bezwątpienia spostrzeże w wielu z nich coś u nas niezwykłego, wyróżniającego gospodarstwa angielskie, nie mówię już od naszych ale od wszystkich na stałym lądzie. Niepodobna jest nam tutaj dłużej nad różnicami temi się zastanawiać, przypominamy tylko to, cośmy dawniej powiedzieli, przy podaniu tabelki wykazującej stosunek uprawnej roli do pastwisk w tym kraju, a nadto zwracamy uwagę, że jak to z 1go wykazu widoczna, obszary użyte pod pastwiska wzmagają się znacznie, wedle zaś 2go wykazu i przestrzeń pod uprawą roślin pastewnych także się zwiększa, i że to ostatnie zjawisko, jakkolwiek w parze idzie z zmniejszającą się uprawą pszenicy, nie pociąga jednak za sobą zmniejszania się przestrzeni wziętych w kulturę w ogóle.

Pytanie, jakie każdy Anglik przystępujący do jakiegoś interesu zadaje sobie, jest to: „jaki zysk z tego być może“, lub „co to może przynieść dochodu?“. Jeżeli na pytanie to rozum jego własny odpowie mu raz przecząco, można być pewnym, że nigdy już w głowie jego nie postoi ten interes, że doń nie wróci; przekonanie przeciwnie r z e-

chrześcijański pomysł, że na wspólny powszechny popis płodami ziemi, dziełami pracy, przemysłu, sztuki i geniuszu zawezwano wszystkie narody w 1851 roku i otwarto po raz pierwszy, wśród zielonych muraw Hyde parku Londyńskiego, w kryształowym pałacu Paxtona wszystkim mieszkańcom kuli ziemskiej szerokie szranki współzawodnictwa w pracy i przemyśle, urządzono wielką rewie sił produkcyjnych wszystkich narodów, dla korzyści każdego z nich przegląd ich dzieł i wynalazków. I słusznie wystawę powszechną nazwano wówczas wielką uroczystością pobratania ludów.

Według pomysłu pierwszej wystawy powszechnej w Londynie, miała ona obejmować prawie wyłącznie tylko płody ziemi i wyroby przemysłu wszystkich ludów. Jednak już pierwsza ta wystawa rozciągnęła dalej swój zakres; gdyż rzeczywiście trudno nawet oznaczyć ściśle granice, gdzie się kończy przemysł, a zaczyna sztuka lub umiejętność. Zakres i rozmiary każdej następnej wystawy powszechnej mianowicie, pierwszej paryskiej na elizejskich polach w 1855 roku drugiej londyńskiej w 1862 i drugiej paryskiej na „polu marsowem” w 1867 roku — rozszerzały się coraz dalej; aż w końcu wystawa wiedeńska sięgła już we wszystkie prawie okęgi pracy człowieka, w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, sztuki i umiejętności, chociaż daleko jeszcze do tego, ażeby je całkowicie objąć była mogła.

Rzeczywista ta piąta z kolei wystawa powszechna, którą oglądaliśmy wśród cienistych drzew wiedeńskiego

Prateru, nad wspaniałym Dunajem, chociaż pod pewnymi względami, mianowicie co do uporządkowania przedmiotów, niedorównywała swojej bezpośredniej poprzedniczce paryskiej, jednak w ogóle biorąc, była świetniejszą i daleko rozleglejszą niż wszystkie poprzednie wystawy.

Lecz gdy o pierwszych wystawach brzmiały w całej Europie tylko pochwały o wiedeńskiej odezwało się wiele ostrych krytyk i surowych, nawet niesprawiedliwych nagan.

Powodem tego było, iż pierwsze wystawy bawiły ludzi nowością, widziano tylko ich dodatnie strony i wobec ich korzyści, niedostrzegano ich stron ujemnych, a spostrzeżone — pomijano milezieniem.

Wiedeńska wystawa niebędąc już nowością, pod względem oceny weszła w nową fazę, to jest w rozbiór krytyczny, wyłącznie co do jej użyteczności!

Odezwały się przeto głosy, które dotąd nieprzebrzmiały, że wystawa powszechna w Wiedniu, a nawet wszystkie dotychczasowe wystawy powszechne, nie wypełniły zadania im naznaczonego, nie przedstawiały niczego i nie dały dokładnego obrazu całej produkcji i głównych gałęzi, z którego by można ocenić siłę produkcyjną każdego kraju i przeważne jej kierunki, porównać między sobą, poznać prawa rozwoju produkcji i wyciągnąć nauki zbawienne dla tegoż rozwoju. Twierdzono, iż patrząc nawet przez różowe szkła na wystawy, można co najwięcej brać je za niedokładne i niesystematyczne sprawozdanie o stanie obecnym rozmaitych gałęzi przemysłu.

Było areалу		w roku				B I T O W				ogółem w W. Brytanii
		w Anglii	w Walii	w Szkocji						
Pod płodozmiannem, a mianowicie:	1874	24,008,368	2,678,730	4,579,821	31,266,919					
	1875	24,112,309	2,696,143	5,607,898	31,416,350					
" zbożem, włącznie z bobem i grochem . . .	1874	7,505,076	516,001	1,410,413	9,431,490					
	1875	7,328,543	512,178	1,410,929	9,451,650					
" paszą zieloną i okopowemi	1874	2,764,182	131,956	685,132	3,581,270					
	1875	2,848,473	131,985	684,549	3,664,107					
" ugorem	1874	607,489	32,080	20,687	660,206					
	1875	515,186	25,917	16,876	557,979					
" trawami i koniczyną	1874	2,618,655	365,078	1,357,009	4,340,742					
	1875	2,608,106	360,596	1,385,369	4,354,071					
" ciągiem pastwiskiem lub łąkami	1874	10,438,149	1,633,542	1,106,321	13,178,012					
	1875	10,536,283	1,666,313	1,110,925	13,312,621					
Stosunek obszarów w procentach										
Obsianych zbożem, włącznie z bobem i grochem	1874	31.3	19.3	30.8	30.2					
	1875	31.2	19.0	30.6	30.1					
Obsianych zieloną paszą i okopowemi	1874	11.5	4.9	15.0	11.5					
	1875	11.8	4.9	14.8	11.7					
Pod ugorem	1874	2.5	1.2	.4	2.1					
	1875	2.1	0.9	.4	1.8					
Obsianych trawami i koniczyną	1874	10.9	13.6	29.6	13.9					
	1875	10.8	13.4	30.1	13.9					
Pod ciągiem pastwiskiem lub łąkami	1874	48.5	61.0	24.2	42.1					
	1875	43.7	61.8	24.1	24.					
Razem		100.0	100.0	100.0	100.0					
Przestrzenie pod sadami owocowemi i parkami, jak niemniej te łąki lub pastwiska, które obsadzone były drzewami owocowemi										
Razem		150,600	2,535	1,449	154,584					
Przestrzenie pod lasami, krzakami i zagajaniem										
Razem		1,325,765	126,823	734,490	2,187,078					

ślu. Zarzucono nawet, że te, tak zwane przeglądy produkcji, są częstokroć obrzynieciem na reklamę obrachowanymi wystawami, wielkim i świetnym bazarem, w których producenci i kupcy wystawili dla dogodzenia własnej próżności, a w najlepszym razie dla zwabienia kupujących do swych fabryk i sklepów najlepsze swoje wyroby i towary.

Do tej krytyki dodamy zawody, jakich doznali ci, którzy w wystawie wiedeńskiej pragnęli urzecz cielca złotego, obdarzającego złotem każdego, ktokolwiek po nie sięgnął, jak wreszcie zdajmy sobie sprawę z ówczesnego położenia finansowego państwa i jego mieszkańców, owego szczytu szwindlu, iluzji i zbytku, a dziwić się niebędziemy, jeżeli wystawa wiedeńska otwarta wśród powszechnego krachu, a raczej powrotu do stanu rzeczywistego, na zewnątrz okazała się mało skuteczną co do powstrzymania rozczarowań, na wewnątrz zaś niemogąc naturalnie ani podnieść w wartości skrachowanych papierów, ani powstrzymać od upadku sztucznie stworzony przemysł: ani zapęlić kieszeni bürgerów wiedeńskich, ani dostarczyć państwu nowych źródeł dochodu, spowodowały opinię u wielu, iż wystawy w ogóle przeżyły się, przestały być użytecznymi i że co najmniej na lat wiele, jeżeli nie na zawsze zaniechane być winne.

(C. c. n.)

O wycieńczeniu gleby.

II.
W poprzednim artykule wykazaliśmy, że nietylko jednostajność plonów, ale nawet przewyżka w plonach nie jest dostateczną wskazówką, że gleba nie ulega wycieńczeniu, ale jedyną miarą w tym względzie jest suma wszystkich związków popielnych, które z różnemi produktami sprzedajemy, nie nadgradzając niczem ubytku.

Przykład nasz z owych 300 morgów, z których cały plon krowami spasamy, sprzedając jedynie mleko i gnojąc obornikiem najstaranniej zbieranym, przedstawia się bardzo korzystnie, bo wycieńczenie postępuje nadzwyczaj powoli. Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest, gdyż rolnik sprzedaje oprócz mleka niezawodnie cielęta, stare krowy itp. zresztą nieunikniona strata, chociaż małych ilości nawozu sprawia, że bez przykupu paszy lub nawozu, wycieńczenie daleko raźniej postępuje, ale zawsze jeszcze dosyć powoli. Dodatek łaki odpowiedniej rozległości mogłoby całkowicie zapobiec wycieńczeniu określonej rozległości gleby. We wielu miejscach dzieje się tak rzeczywiście, nawozem produkowanym z zielonej paszy i siana, nadgradza się częściowo lub całkowicie ubytek, 100 bowiem cetnarów siana spalonego daje średnio 5 cetnarów popiołu, po skarmieniu więc popiół ten znajdzie się w odchodach, a dalej w oborniku. Nie trzeba jednak znaczenia łak przeceniać, gdyż one tak samo wyczerpać się mogą, jak gleba, i w takim razie rolnik ostatecznie wyjałowi nietylko swoją rolę, ale w dodatku i łaki.

Zupełnie inaczej przedstawi nam się sprawa, jeżeli nasze łaki ulegają naturalnym lub sztucznym zalewom wodą użyźniającą. Szczególnie przy starannem sztucznem nawa-

II. Wykaz szczegółowy obszaru gruntów względnie do plonów jakie na nich uprawiano w roku 1874 i 1875 w Wielkiej Brytanii.

Gatunek plonów	w Anglii		w Walii		w Szkocji		w W. Brytanii		
	Akrow	stosunek w procent.	Akrow	stosunek w procent.	Akrow	stosunek w procent.	Akrow	stosunek w procent.	
Zboża	1874	3,391,440	45.2	117,869	22.8	120,991	8.6	8,630,300	38.5
	1875	3,128,547	41.5	111,797	21.8	102,137	7.2	3,342,481	35.4
Jęczmień	1874	1,889,722	25.2	152,425	29.6	245,840	17.5	2,287,987	24.3
	1875	2,090,423	27.8	154,444	30.2	264,834	18.8	2,509,701	26.5
Owies	1874	1,356,639	18.1	235,621	45.7	1,004,024	71.2	2,596,384	27.5
	1875	1,421,951	18.9	237,170	46.3	1,004,888	71.2	2,664,009	28.2
Żyto	1874	36,648	.5	1,567	.3	9,013	.6	47,228	.5
	1875	43,544	.6	1,593	.3	9,766	.7	54,903	.6
Bób	1874	526,561	7.0	3,761	.7	28,722	2.0	559,044	5.9
	1875	533,455	7.1	3,398	.7	27,328	1.9	564,181	6.0
Groch	1874	303,966	4.0	4,758	.9	1,823	.1	310,547	3.3
	1875	310,623	4.1	3,776	.7	1,976	.2	316,375	3.3
Razem uprawiano zboż	1874	7,505,076	100.0	516,001	100.0	1,410,413	100.0	9,431,490	100.0
	1875	7,528,543	100.0	512,178	100.0	1,410,929	100.0	9,451,650	100.0
Pasza zielona i rośliny okopowe	1874	314,571	11.4	45,379	34.4	160,450	23.4	520,430	14.5
	1875	320,477	11.2	44,505	34.0	157,671	23.0	522,653	14.3
Kartofle	1874	1,560,857	56.5	70,843	53.7	501,636	73.2	2,133,336	59.6
	1875	1,569,049	55.1	70,326	53.7	503,323	73.5	2,142,698	58.5
Zwycz. i szwedz. Turnips	1874	314,683	11.4	6,321	4.8	1,610	.2	322,614	9.0
	1875	352,198	12.4	7,261	5.5	2,158	.3	361,617	9.8
Baraki	1874	12,714	.4	339	.3	874	.1	13,927	.4
	1875	13,591	.5	361	.3	984	.2	14,936	.4
Marchew	1874	163,081	5.9	977	.7	5,227	.8	169,285	4.7
	1875	183,402	6.4	1,237	.9	5,094	.8	189,753	5.2
Kapusta, galarep. i rzepak	1874	398,276	14.4	8,097	6.1	15,305	2.3	421,678	11.8
	1875	409,756	14.4	7,395	5.6	15,319	2.2	432,470	11.8
Włoka, lucerna inne zielone pasze z wyjątkiem traw i koźliny	1874	2,764,182	100.0	131,956	100.0	685,132	100.0	3,581,270	100.0
	1875	2,848,473	100.0	131,083	100.0	684,549	100.0	3,664,107	100.0
Razem uprawiano paszy zielonej i okopowych	1874	2,764,182	100.0	131,956	100.0	685,132	100.0	3,581,270	100.0
	1875	2,848,473	100.0	131,083	100.0	684,549	100.0	3,664,107	100.0

dnianiu dobrą wodą, nie ma wcale obawy wycieńczenia, gleba łąki bowiem odejmuje wodzie związki pożywne, które przechodząc najprzód w siano i otawę, przejdą następnie w obornik, a z nim ostatecznie dostają się na pola. Jeżeli obszar łąk jest odpowiednio wielki tj. jeżeli suma popiołu w powyższy sposób polom dostarczana, pokrywa sumę popiołu w produktach sprzedawanego, wtedy wyjałowienie gleby tak roli jak łąki jest niemożliwe.

Gdyby do powyższych 300 morgów roli użytkowanych trzypolowo z pustym ugiem, przyłączono 100 morgów nawadnianych łąk, dających rocznie 4000 cetn. siana i otawy, wtedy nie potrzebowalibyśmy się obawiać wycieńczenia nawet wtedy, gdybyśmy oprócz mleka jeszcze 2000 cetnarów ziarna sprzedawali. Wykaże to proste porównania ilości popiołu. Owe 4000 cetn. suchej paszy obejmują następujące ilości związków popielnych:

66.0	cetn.	tlenku	potasu
11.5	"	"	sodu
43.0	"	"	wapniu
16.5	"	"	magnezu
20.5	"	kwasu	fosforowego
11.0	"	"	siarkowego
68.9	"	"	krzemowego

razem 237.4 cetn.

Biorąc razem popiół z 2000 cetn. ziarna i 2400 cetn. mleka, znajdziemy:

12.6	cetn.	tlenku	potasu
2.5	"	"	sodu
4.4	"	"	wapniu
4.9	"	"	magnezu
21.5	"	kwasu	fosforowego
0.5	"	"	siarkowego
12.0	"	"	krzemowego

razem 58.4 cetn.

czy wistej korzyści lub też właściwej wartości materialnej interesu, doda mu tyle energii i chęci, że raz ująwszy w rękę, nie popuści już nigdy takowego, lecz z wytrwałością i zaparciem się prowadzić go będzie do końca. To jest zasada, która w życiu Anglika jest ścieżką przewodnią, a której rolnik angielski trzyma się silniej jeszcze, niż kto inny i nią tylko się powoduje i poświęca jej całą uwagę. Angielski rolnik różni się od niemieckiego tem głównie, że raz obrawszy cel, dąży doń konsekwentnie nie rozdrabniając dążeń swych nigdy, nie goniąc za pobocznymi celami; wynikiem tego rodzaju skupionej czynności angielskich rolników jest właśnie ów rozdział zupełny rolnego gospodarstwa w całym kraju od wszelakich przemysłowych przedsięwzięć, o którym dawniej mówiliśmy, a którego na kontynencie w żadnym kraju niema.

Stosując uwagi nasze do wyżej powiedzianego, nie trudno jest odnaleźć w angielskim gospodarstwie ów cel, do którego przedewszystkiem ono dąży. Celem tym w obecnym czasie jest *produkcya mięsa* która też i brytańskie rolnictwo stanowczo wyróżnia od innych. Jeżeli zaś zapytamy się: dla czego gospodarstwo w Anglii produkuje mięsa głównie za cel swej egzystencji obrało, nie trudna wypadnie odpowiedź: dlatego, iż ona w obecnym czasie jest najżyśkowniejszą; z wzmaganiem się też jej, uprawa zbóż coraz więcej w kraju tym upada.

Teraz zrozumiemy dlaczego zwiększa się corocznie przestrzeń wziętych ról pod uprawę pasz i traw, dlaczego wrastają obszary pastwisk w Anglii. Łagodny klimat sprzyja i ułatwia to postępowanie rolnika, zima, która nie pozwala na uprawę roli, zaledwie kilka trwa tygodni. Śnieg tuje zwyczajnie natychmiast, kiedy niekiedy tylko leżąc kilka dni. Roślinność ma o wiele dłuższy czas do wegetacji. Bydło

Biorąc ilościę substancji popielnych w ogóle, wypadłoby, że wyjałowienie jest niemożliwe, i że plon ziarna powinien pozostać zawsze ten sam. Zastanówmyż się czy rzeczywistości tak będzie?

Mamy więc 300 morgów roli i 100 morgów łąki nawadnianej; $\frac{1}{3}$ roli jest co roku czystym ugiem, nawóz zaś wytworzony ze spasionej słomy, siana i otawy (ziarno sprzedajemy) zbieramy najstaranniej razem z gnojówką i wywozimy na ugor. Przypuszczając pewien stopień rozkładu, otrzymać można z 4000 cetn. słomy i 4000 cetn. siana około 16.000 cetn. obornika z odpowiednią ilością gnojówki; wypada więc rocznie na morg 160 cetn. obornika i gnojówki. Na zapytanie, czy przy takim nawożeniu, a sprzedaży ziarna i mleka pole nasze w żyźności utrzymamy, odpowie każdemu praktyk potakująco, a konsultując powyższe ilości popiołu (237.4 cetn. przybytku, 58.4 cetn. ubytku) wywnioskuje, że nie tylko plon ziarna pozostanie równo wielki, ale nawet się zwiększy. Rozpatrzywszy się jednak w tej kwestyi ze stanowiska umiejętnego, powiemy inaczej: plon słomy zwiększy się wprawdzie, ale plon ziarna zwiększyć się nie może.

Już dawniej mówiliśmy o tem, że bez kwasu fosforowego rośliny nasienia zawiązać nie mogą. Twierdzenie te dopełnimy teraz dodatkiem, że *do wykształcenia każdego ziarnka potrzebną jest pewna, ściśle ograniczona ilość kwasu fosforowego*. Porównajmy teraz tabele przybytku i ubytku odnośnie do kwasu fosforowego. Ze zbożem i mlekiem wydajemy corocznie 21.5 cetn. kwasu fosforowego, w popiele zaś plonu z łąki nawadnianej zwracamy 20.5 cetn. tego kwasu. Dopóki zapas w glebie starczy, plon w ziarnie się nie zmniejszy, ale nadwreżenie zapasu prędzej nastąpi jakbyśmy myśleli, ponieważ dodatkiem w nawozie innych związków oprócz kwasu fosforowego, pruchnicą, spulchnieniem itp. potęgujemy produkcję słomy, której też potrzeba także pewnej ilości kwasu fosforowego do rozwoju, inaczej bowiem reszta związków popielnych w nawozie danych nagromadzałaby się

nie potrzebuje tyle opieki i ochrony od wpływów złej pogody ile u nas, może też daleko dłużej służyć do robót w polu; to samo co o bydło da się powiedzieć i o robotniku wiejskim. I ten mniej potrzebuje ochrony od zimna itp. Przeważnie bulw i roślin z korzenia rosnących nie przedstawia tam żadnej trudności i niebezpieczeństwa. Korzyści, jakie z tego powodu odnosić może angielskie gospodarstwo rolne w porównaniu z gospodarstwem Niemiec i naszym, są tak ważne i tak wybitne, że nie potrzebują dłuższego przedstawienia. Szczególnie w południowych okolicach Anglii są one widoczne. Tam wiele jest okolic tak szczęśliwie położonych, iż klimat ich śmiało porównać można z klimatem południowej Europy, a zwiedzającego je prawdziwie zadziwić może tameczna roślinność — drzewa laurowe, cyprysy, pomarańcze, mirty rosną tam swobodnie, bez opieki człowieka, znosząc bez szkody dla siebie pogodę zimową tej przybranej ojczyzny.

Natura więc sama roztoczyła przepych i bogactwo przed rolnikiem Albionu, z niej czerpać on może skarby nieprzebrane przy uprawie roli i żywieniu inwentarza — może więc być tu rozrzutnym w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Lecz o ile jest nim rzeczywiście, jako uprawiacz roli i hodowca, o tyle przy wznoszeniu budowli tak mieszkalnych jak czysto gospodarskich jest oszczędnym i wyraźnym.

Dom mieszkalny nie jest nigdy zbyt wielkim, jednopietrowy, wewnątrz jednak posiada zawsze ładne a często z komfortem umeblowane pokoje i wygodne izby gospodarskie, lecz w każdym razie brak mu architektonicznej piękności. Od wejścia na prawo czyto w mieście, czy na wsi, czy wreszcie w lepiej wybudowanym mieszkaniu robotnika, znajdziesz w ścianie rodzaj zagłębienia, niży, w której umie-

w glebie bez użytku. Słoma będzie się jeszcze bujniej rozwijać, ilość jej zwiększy się pewnie o wiele, ale ubytek w ziarnie stawać się będzie coraz widoczniejszym, zważywszy, że cetnar kwasu fosforowego reprezentuje na podstawie liczb w poprzednim artykule podanych, przeszło 114 cetn. ziarn zbożowych.

Z powyższego wynika bardzo jasno, że żyzność naszej gleby i wielkość plonów z niej otrzymywanych, mogliśmy z wszelką łatwością spotęgować, dodając odpowiednią ilość kwasu fosforowego, np. w kościach. Wtedy wszystkie z nawozem w glebę wprowadzone popielne związki mogłyby być przez rośliny zużyte, i nie tylko produkcja słomy, ale i ziarna musiałaby się uderzająco powiększyć.

Postawmy sobie teraz inne zadanie. Jak gospodarować na naszych 300 morgach bez utraty żyzności gleby, pomimo że wszystkie ziarno sprzedajemy, bydła nie trzymamy, łąk nie posiadamy, a gnoimy tylko pozostającą nam słomą.

Rozwiązanie tego zadania byłoby łatwe, gdyby nasze gospodarstwo leżało w bliskości wielkiego miasta, z kąd możemy mieć odchody ludzkie w dostatecznej ilości i dobrej jakości. Odchody ludzkie są pozostałością po przetrawionej żywności, żywność zaś ludzka składa się z ziarna mleka i mięsa, produkowanych przez rolnictwo kosztem zapasów gleby. Odchody ludzkie gromadzące się w kloakach miejskich zawierają tedy muszą oprócz wody i substancji organicznej także wszystkie te związki popielne, które glebom przy produkcji żywności ludzkiej odjęte zostały. Gdybyśmy odchodów ludzkich (prosto z kloak) corocznie 8000 cetn. kupowali, dawalibyśmy naszej glebie przeszło 80 cetnarów popiołu, złożonego przeważnie z najważniejszych dla roślin związków, mianowicie bogatego w potas i kwas fosforowy. Wielka ilość chlorku sodu (soli kuchennej) zawarta zawsze w odchodach kloakowych jest dla roślin bezpośrednio prawie obojętną, ale pośrednio przyczynić się może do żyzności, ula-

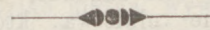
twiając rozpuszczalność trudno rozpuszczalnych w glebie zawartych związków mineralnych. W popiele z powyższych 8000 cetn. kloakowych dochodów ludzkich znajduje się w przybliżeniu :

16·0	cetn.	tlenku potasu
8·0	"	" wapieniu
4·0	"	" magnezu
22·4	"	kwasu fosforowego
5·2	"	" siarkowego
1·6	"	" krzemowego
32·0	"	chlorku sodu.

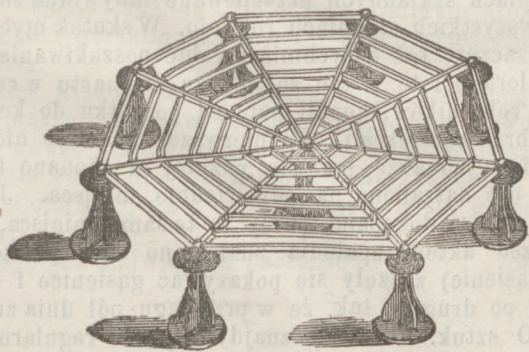
Dodając powyższy niezwykle nawóz tj. odchody kloakowe, niemamy się co obawiać wycieńczenia gleby, w 8000 cetn. bowiem odchodów zwracamy sownie wszystkie związki popielne, którebyśmy w ziarnach sprzedali, zaś 4000 cetnarów słomy w nawóz przerobionej, dostarcza całą ilość związków popielnych, jaka jest potrzebną do ciągłej produkcji słomy, Zdaje się, że praktycy przyznają nam słuszność, pomimo, że ilość nawozu będzie mniejszą na wagę, ale zato jakością jest niezawodnie lepszą, niżeli ze słomy i siana byłym skarmianych.

Wszystkie powyższe przykłady są potwierdzeniem tego co Liebig utrzymywał. Wpływ, jaki łąki na zachowywanie żyzności pól wywierają, nie był przez niego nigdy zaprzeczany; ważności i potrzeby nawozu stajennego (obornika) Liebig także nigdy nie zaprzeczał, ale uczył: obok obornika używajcie odchodów kloakowych z miast, różnych roślinnych i zwierzęcych odpadków, jeżeli chcecie utrzymać trwale żyzność waszych pól — postępując inaczej, gospodarujecie marnotrawczo.

(D. c. n.)



szczone żelazko do oczyszczenia butów z błota — urządzenie któreby i u nas się przydało. Dom mieszkalny jest zwykle oddzielony od zabudowań gospodarskich, i od podwórza folwarcznego dobrze utrzymanym parkiem i gazonami, te zaś ostatnie od pola siatką drucianą. Sad owocowy i warzywny ogród leżą w pobliżu. Przy wejściu w podwórze uderza zwiedzającego nadzwyczaj mała liczba, wcale nie obszernych zabudowań gospodarskich, tembardziej, iż często stoją one zupełnie nie symetrycznie; położenie ich wszelako odpowiada potrzebom; są zbudowane skromnie, bez ozdób żadnych a nawet, rzec można, oszczędnie tak pod względem przestrzeni, jak i czasu potrzebnego do ich wzniesienia. Stodół nie ma zupełnie; ich miejsce zastępują dachem z plecionej słomy przykryte stogi, które w pobliżu na wysokich żelaznych podstawach są umieszczone (fig. 1).



Żelazna podstawa używana w Anglii stogów, stert, brogów, ożerędów itp.

Oprócz stajen, które wcale nie są tak jasne i przestronne, jak niektórzy mówią i oprócz szopy dla bydła, do której wybrukowany i obficie słomą wysłany okólnik przytyka, widać pod dachem umieszczone bojowisko (klepisko), które nie zgłiny jak u nas, lecz z cementu lub asfaltu zrobione, służy do młócki. Obok znajduje się maszyna porowa, która śrótownik, sieczkarnię i inne maszyny porusza. Za nią jest spichlerz, do którego wielką wchodzi się bramą; drzwi bramy ciężkie, oparte są na kołach przesuwających się po żelaznych szynach. Owczarnie rzadko znajdują się w podwórzu folwarcznym. Na pastwiskach stoją porozrzucone tu i owdzie szopy dachem przykryte o dwóch lub trzech ścianach, które służą dla bydła podczas brzydkiej pogody. Ściany ich są najprostszej roboty — albo z desek, albo słomą wyplatane.

Powyższy opis tyczy się w ogóle właściwej Anglii; są wprawdzie i tu wyjątki, lecz ogólny obraz dzierżawionych ferm jest taki. Już w północnych hrabstwach i w Szkocji, gdzie klimat ostrzejszy, zmusza gospodarzy do wznoszenia budynków dla bydła, obraz się zmienia. Budynki te znajdowaliśmy często w bardzo opłakanym stanie; konie i bydło w brudnych szopach i barakach, których ściany wałace się podparte były dragami. Mnogie wyjątki, które zupełny przedstawiają kontrast w tym względzie, mianowicie w fermach wielkich właścicieli, np. księcia Hamiltona, jakkolwiek na uznanie zasługują, nie zmieniają całości obrazu.

(D. c. n.)

Włócznik kartoflowy

zwany Chrzaszczem Colorado, czyli kartofiarzem

(*Doryphora decemlineata*).

W roku 1875 donieśliśmy o nowym niebezpieczeństwie grożącym ziemiopłodowi naszemu, a w szczególności kartoflom, rozszerzeniem się w Ameryce szkodnika, zwanego „Colorado“. Pomimo zapewnień różnych czasopism, że szkodnik ten nie może przedostać się do nas, wypowiedzieliśmy zdanie wprost przeciwnie, opierając się na orzeczeniu profesora Gerstäcker i podali też dokładne opisanie życia tego szkodnika z ryciną kolorowaną, przedstawiającą go w różnych stadiach rozwoju.*)

Obawy nasze zostały niestety usprawiedliwione: W r. 1876 odkryto chrzaszczyka „kartoflarza“ w Anglii**), w Szwecji, a później w okolicach Bremy (w Vegesak) dokąd parowcem Lloyd'a z Nowego Yorku z kukurudzą przywieziony został.

Nareszcie w miesiącu czerwcu roku bieżącego rozeszła się jak grom wiadomość po całej Europie, że zapomniany już po części kartoflarz „Colorado“ niszczy pola kartoflowe w okolicy Mühlheim***) nad Renem.

Zawiadomiony o tem radca ziemiański zarządził natychmiast jak najenergiczniejsze środki zapobiegające dalszemu szerzeniu się, poczem zarządzono na dzień 27go czerwca odpowiednie środki tępienia.

Sposób przeprowadzenia tępienia i osiągnięte rezultaty podajemy w następującym podług „Gazety kolońskiej“ i sprawozdań dr. Gerstäckera delegata pruskiego minister-rolnictwa, tudzież p. Pretis-Cagaado, c. k. radcy sekcijnego w austr. Ministerstwie rolnictwa, którego też Ministerstwo na pierwszą wiadomość o pojawieniu się chrzaszczyka „Colorado“ do Mühlheim wysłało.

W dniu oznaczonym do przeprowadzenia zarządzonych środków tępienia, mianowicie w dniu 27go czerwca b. r. zebrała się na polach nawiedzonych wspomnianym szkodnikiem znaczna liczba interesowanej publiczności. Ze strony rządu znajdowali się tamże i kierowali pracami pp. prezydent regencyjny Bernuth, radca ziemiański Niesewand, i burmistrz z Mühlheim Steinkopf, tudzież później przybyły delegat pruskiego Ministerstwa rolnictwa dr. Gerstäcker, prof. w Greifswald.

Na polu obejmującym około 20 m. powierzchni zatrudnionych było przeprowadzeniem aktu tępienia około 100 ludzi.

Najpierw odgraniczono pole szkodnikiem nawiedzone od sąsiednich pól zbożowych przez usypanie dość wysokiej grobli, a to dla zabezpieczenia zboża od ognia, który na polu kartoflanem za pomocą materii palnych rozniecić postanowiono. Od reszty pól kartoflowych nie nawiedzonych szkodnikiem odgraniczono za pomocą szerokiego i dość głębokiego wyoru. Na tak odgraniczonym polu skoszono naj-

*) Patrz „Rolnik“ z roku 1875 str. 295 i nast.

**) Najprzód znaleziono kartoflarza „Colorado“ o roku 1823 w okolicy gór skalistych „Rocky Mountains“ na dziko tam rosnącej roślinie „Solanum rostratum“ i nazwano go Chrysomela (*Doryphora decemlineata*). Kiedy uprawa kartofli rozszerzyła się na nieuprawne dotąd pustynie, przeniósł się kartoflarz na uprawiane tam kartofle, a znajdując tu żer obfity rozmnażał się i rozszerzył z niestychaną szybkością. W roku 1859 wyrządził szkodnik ten znaczne bardzo spustoszenia w państwie Nebraska, w roku 1861 przekroczył on już Missouri i opadł państwo Iowa, — w roku 1862 nawiedził państwo Kansas itp.

***) Pole na którym odkryto chrzaszczyka i gąsienice niszczące kartofle, należy do rzeźnika sprowadzającego amerykańską słoninę, z którą prawdopodobnie „Colorado“ się przedostał.

pierw łąty ziemniaczane, posypano część pola trocinami (piłowinami), a polawszy silnie naftą, zapalono. Płomień wznosił się wysoko, a silne gorąco zniszczyło wszystkie ciała organiczne, zeajdujące się na powierzchni ziemi. Po wypaleniu jednej części pola, przystępywano w ten sam sposób do drugiej i tak dalej po kolei.

Pomimo przedsięwziętych środków ostrożności, zniszczył pożar rozniecany w sposób powyższy znaczną część ziemiopłodów na polach sąsiednich, za co zostali właściciele należycie przez rząd odszkodowani.

W czasie palenia nie widziano ani jednego ulatującego chrzaszczka, pół wypaleniu zaś, nie znaleziono ani na powierzchni, ani pod takową (kopiąc w różnych miejscach) śladu chrzaszczka lub jego poczwarki.

Na pozór więc osiągnięto pożądany rezultat. Po ścisłym jednak badaniu przekonano się, że takie powierzchowne palenie jest niedostateczne, gorąco bowiem nie może dosięgnąć tak głębokich warstw, w jakich poczwarki kartoflarza się znajdują — i że chcąc za pomocą ognia zniszczyć chrzaszczka i jego poczwarki, inaczej operację przeprowadzić należy.

Oto co pisze prof. Gerstäcker z Greifswald w tym przedmiocie: „Przybywszy dnia 28go czerwca do Mühlheimu zastałem pole, na którym znaleziono gąsienice chrzaszczka Colorado już ogniem zniszczone; tylko przyległe do tego pola grunta jeszcze palono. Podług zebranych na miejscu wiadomości pokazało się, że znalezione w 5ciu morgowej przestrzeni gąsienice jakoteż i żyjące chrzaszczki nie były tam rozszerzone jednostajnie, ale natrafiały się tylko w niektórych od siebie oddalonych miejscach, zwykle w większej liczbie.

Panowie zajmujący się wytepieniem szkodnika na wzmiankowanej przestrzeni byli zdania, iż prawdopodobnie z Ameryki zostały zaniezione chrzaszczki, a znalezione gąsienice na polu od nich już pochodziły. Prawdopodobniejszym jest jednak, że nie chrzaszczki, ale gąsienice lub poczwarki przybyły do Europy i tutaj dopiero wykształciły się z nich chrzaszczki.

Przypuszczenie to moje potwierdzała niejako jasna barwa znalezionych chrzaszczki, które wyglądały jakby dopiero z poczwarki wyszły, a dalej i to, że dwa żeńskie indywidua składały jeszcze ciągle jajka pod powierzchnią ziemi, a nawet wtenczas jeszcze, kiedy zostały zebrane i na łąkach kartoflanych, celem dalszych obserwacji w naczyniach szklanych umieszczone. Wątpiąc, aby po wierzchu tylko przeszły płomień tak ziemię rozgrzał, iżby w niej znajdujące się gąsienice lub poczwarki mogły zginać, wskazałem na konieczność przeszukania spalonego pola przy głębokim skopaniu tegoż. Że tak gąsienice jak i poczwarki musiały się pod powierzchnią ziemi znajdować wnosilem ztąd, że zebrane i w naczyniach szklanych przechowane indywidua znajdowały się we wszystkich stopniach rozwoju. Wskutek mych przedstawień zaczęto też natychmiast robić poszukiwania za owadami Colorado i to w ten sposób, że dwunastu wrząd ustawionych robotników, kopali pole od początku do końca i takowe dobrze roztrząsali. W pierwszej godzinie nic nie pokazało się, jednakże jak się później przekonano tylko dla tego, że nie natrafiono na odpowiednie miejsca. Jak tylko do tych miejsc dokopano, (były to te same miejsca, na których przed aktem spalania znaleziono chrzaszczki i gromadki gąsienic) zaczęły się pokazywać gąsienice i poczwarki jedna po drugiej, tak, że w przeciągu pół dnia znaleziono około 60 sztuk. Takowe znajdowały się regularnie mniej więcej 10 ctmtr. pod powierzchnią ziemi; niektóre były już blisko całkowitego wykształcenia tj. miał już tylko wyjść chrzaszczek. Przypuszczenie więc moje sprawdziło się. Gdyby pole nie zostało przeszukane, w takim razie byłyby się wkrótce większe ilości chrzaszczka pojawiły, sprawiając

dzieło zniszczenia na znacznych obszarach ziemniakami pokrytych. Miejmy nadzieję, że wskutek takiego przeszukania owe wielkie niebezpieczeństwo w samym zarodku zniszczonym zostało“.

Jesteśmy prawie pewni, że przy wystąpieniu gdziekolwiek kartoflarza (chrząszcza Colorado) tego wielkiego nieprzyjaciela ziemniaków, zostanie użyty taki sam sposób zniszczenia jego, jak Mühlheimie. Metoda spalania jest jednakże niedostateczną, gdyż jak się okazało nie osiągamy celu, znajdujące się bowiem w ziemi poczwarki nie zostają zniszczone. Jak nieznacznie tylko rozgrzewa się ziemia takim ogniem, przekonać nas może to, że na miejscu gdzie często kilka godzin pieką kurtofle na polu, już na drugi dzień, jeżeli tylko chociaż trochę deszczu spadnie, porasta nowa trawa z korzeni. Na polu w Mühlheimie znaleziono po spalaniu, na cztery ctmtr. głębokości nienaruszone w swem życiu młode korzonki.

Inaczej rzecz się będzie miała, jeżeli na roli takiej, w której znajdują się poczwarki kartoflarza, porobimy plugiem Rajolowym dosyć gęste i równoległe do siebie bruzdy na 40 do 55 ctmtr. głębokości, w bruzdy te nałożymy różnych materii palnych, a polawszy naftą, zapalimy. Wtenczas pomiędzy jedną a drugą bruzdą znajdujący się wązki grzbiet niemi tak zostanie rozgrzany, że wszelkie tamże znajdujące się żyjątka zginąć muszą. Robione doświadczenia wykazały, iż w ten sposób użyta, stosunkowo mała ilość materiałów palnych do znacznej temperatury doprowadza ziemię, gdy tymczasem taka sama ilość użyta w ten sposób jak w Mühlheimie tj. na powierzchni roli zapalona, nawet nie naruszyła cienkich i suchych trzasek na 4 ctmtr. pod powierzchnią ziemi pokładzionych. Przed robieniem bruzd trzeba lęty kartofli skosić i spalić.

Jako skuteczny środek przeciw kartoflarzowi „Colorado“ zaleca pewien gospodarz z Hanoweru trzymanie pawie. Pisze on: „Jeden z mych znajomych zamieszkałych w Ohio (Ameryce) trzymał dwa pawie i im tylko zawdzięczał, że ziemniaki jego nie zostały przez chrząszcza Colorado zniszczone, gdy tymczasem sąsiednie pola ziemniaczane całkiem zniszczone były. Pawie te od rana do nocy bez odpoczynku i z największą starannością wyszukiwały znajdujące się na krzakach kartofli chrząszcze i takowe pożerały.“

Kartoflarz zwany Colorado jest bardzo wytrzymały, może bardzo długo bez żeru pozostawać i dlatego bardzo łatwo przedostaje się do Europy z różnym ładunkiem okrętowym, a przedewszystkiem z kartoflami z Ameryki.

Spostrzeżono że nawiedza on przedewszystkiem pewne odmiany kartofli, jak: Mercedes, Shaker, Pinkey itd., podczas kiedy znowu omija inne jak np.: Calico, Peachblow, Chili itd. — Niszczycielami kartoflarza są: Tachinariae (Schnellfliegen), Carabidae (Laufkäfer), wrony i pawie. — Aptekarz Henschen podaje roślinę „Betonica“ o silnym aromatycznym zapachu i gorzkim smaku, jako odpędzającą chrząszcza z jej pobliza.

Podając wiadomość o pojawieniu się straszego skowronka na stałym lądzie w Europie i szczegóły jego tępienia zwracamy uwagę szanownych ziemian, że terazniejsza moda sprowadzania coraz nowych kartofli amerykańskich, może i modnego „Colorado“, a z nim upadek wielu gospodarstw sprowadzić.

Dlatego jak największa baczność!

St.

Pogadanka gospodarska.

Prześwietne Towarzystwo rolnicze umieścić raczyło w szpaltach „Rolnika“ odezwę moją do Towarzystwa, stylizo-

waną o kościach, że zaś niewiedziałem o tem, z niemałym zadziwieniem odebrałem jedną pocztą 15cie listów z zapytaniem o obejście się z niemi, za drugą pocztą — podwoiła się liczba, razem doszło ich do 37 listów, nikt naturalnie nieodwoływał się na korespondencyę w „Rolniku“ tylko — kaźden, prosto z mosta, zażądał opisu postępowania. Z początku myślałem, że mi ktoś żart zrobił, jako zamiłowanemu Kościarzowi i tyle listów odpisywać mi kazał, ale daty z tak różnych okolic, pisma różne, dały do myślenia — zabrałem się więc do odpisów — i wypisawszy flaszkę sporą czernidła, wywiązałem się z obietnicy — choć jestem pewny, że ani jeden z tych panów jednego cetnara kości nie użyje. Prosiłem jednak, aby mi donieść raczyli, ile kto kości zaprawi w tym roku — zobaczą skutek.

Jakże żądać, żeby kości używano u nas, na Rusi, kiedy tu nawozu połowę marnują — co jest marnotrawstwem nie do darowania, tem bardziej, że zmarnowawszy jednego roku nawóz, gospodarz przez kilka lat tego niedogoni, co utracił.

Złe obchodzenie się z nawozem, nazywam marnotrawstwem, a to jest: 1. Wywóz nawozu na małe kupki w ziemie, jest zbrodnią przeciwko rolnictwu, bo wypłuczą go deszcze i najlepsze jego części, spłyną z wiosną do morza, zostaje zaś słoma zdatna na sieczkę — ale jako nawóz bardzo mało warta.

2. Wywożenie nawozu na kupy w pole, wystawienie go na spalanie się swoim ciepłom, jest drugi sposób marnotrawstwa.

3. Zostawianie obornika bez żadnej nieprzepuszczalnej spodniej podłogi, jest również marnotrawstwem, traci się bowiem gnojówkę i wystawia się go na spalanie się w oborze. Temu zaradzić tylko można, wywożąc w pole i przekładając warstwami ziemi, kupę zaś nawozową, na wierzchu okryć jak najszczelniej, aby wzbronić przystępu powietrza, które do rozkładania się nawozu niezbędnie potrzebne. — W mojem gospodarstwie staram się wszelkimi siłami, aby się jedna fura nawozu nie zmarnowała, dla tego wywożę go też w pole, kiedy można, wprost z pod bynła i zaraz przyoruje, bo to mam za najlepszy środek zachowania jego siły użyźniającej. Całe lato i jesień tak postępuję z nawozem, póki tylko można, każe przyorywać. W ziemie składam go w powyżej opisane kupy, ale również w pole z pod bydła wywożę, aby jak najmniej go przesuszać przez wybieranie, z wiosny jedynie, kiedy żadną miarą w pole ruszyć się niemożna, robię na podwórzu, kompostowe kupy, które suchą ziemią zestruganą z podwórza, przekładam, aby gnojówka miała do czego wsiąknąć.

Pudreta, którą w Stanisławowie wyrabiają, jest za drogą w stosunku do kości, bo pudrety 8 do 10 cetn. na mórg nie zrównoważą 5 cetn. kości. Pudreta aczkolwiek może zawierać fosforany, ale tylko bardzo mało, kości zaś są niejako czystym fosforanem, trwanie skutku pudrety w roli jest bardzo krótkie, kiedy fosforan z kości nie zużyje się w 4 latach. Gdyby pudreta po 1 zlr. 50 ct. kosztowała, wtedybym pomyślał o jej użyciu *nb.* nigdy samej, tylko bym ją brał do kości w pomoc.

Bardzo zaniedbany na całej Rusi jest chów bydła, choć na ilość chowają dużo, jednak jakoś tego bydła jest tak podła, że szkoda tej skóry w której ono chodzi, bo kościami ją dziurawi, a dlaczego? bo nie sieją koniczyny tyle, ile siał powinni, bo mają łąki, ale siewu traw pastewnych, dotąd nie zaprowadzono, i dlatego też „chodzą koniska chude, gdyby haki“. Najlepsze gospodarstwa (wyjąwszy dobr JE. hr. Potockiego, gdzie jest urządzone w płodozmian) niewdają się w systematyczne płodozmiany, gdzie jedno lub dwa pola idą koniczyna, gdzie pola co odłogiem leżą, dałyby sprzęt siana słodkiego najmniej po 10—20 cetnarów, ale kupić nasienie traw trzeba choćby dwa razy,

póki się nie ma swojego, a na to niechęć łożyć pp. gospodarze, bo z przodków ich żaden nie siał nigdy trawy i tego wydatku nieponosił. Nie może się więc na to zdecydować, jakby wyłożyć kilkadziesiąt guldenów, kiedy to nie owies i nie żyto. Nadto chowają bydło, nie wchodząc w to, jakie. Nie mówię tu o chłopach, bo ten nie ma pojęcia o tem co jemu chować wypada, ale o panach. Ja chowam holenderskie bydło, ale pomimo że mam buhaje na sprzedaż, nie radzą ich nikomu, gdyż potrzebują dobrej paszy, ciepiej stajni, czystości (zgrzebła i szczotki) i opieki, niemal jak małe dziecko, a tego tutaj nie ma w zwyczaj. Najlepsze bydło dla całej Rusi, są Schwytzery, bo są bardzo wytrzymałe, duże, i po holendrach najlepsze na mleko, mlekiem choć na ilość niedorównają holendrom, ale na jakość daleko ich przewyższają; trafne porównanie zdaje się zrobić, mówiąc, że holendry dają szumówkę, a Schwytzery spirytus mleka, i kto waży mleko wagą mleczną, to na jedno by mu wyszło, podój holendrów i schwytyerów. Po tych ostatnich woły robocze i opasowe mają także wyższość nad innymi rasami, widziałem bowiem schwytyery 12-cetn. ważące. Holenderskie woły jednym słowem, nie nie warte, słabe, mdłe, cienkich kości, wymyślne w paszy, tkliwe na odcisnięcie się jarzmem, i jak powiedziałem, choć sam chowam holendry, i za nie w świecie bym ich nieporzucił, ale na Rusi nikomu ich nieradzę.

Kiedy to pismo „Pogadanką gospodarską“ ohrzcilem, wolno mi więc przechodzić z materji jednej do drugiej, choćby jedna niestykała się z drugą, otóż czytam w dziennikach, że tu i owdzie życzą sobie, aby jakiś Bank, Instytucja jakaś stanęła na czele drenowania ogólnego. Zrobiłem więc wnioski na zgromadzeniu Tow. gosp. oddziałowego w Bóbrce, aby zaproponować Bankowi budowlanemu we Lwowie, ale nie czekejąc aż dużo się na to wypisze atramentu, sam zrobiłem tę propozycję, na którą mi Bank odpisał, że to nie wchodzi w jego zakres działania i że to może mogłoby przedsięwziąć Towarzystwo przemysłowe. Zapewne Towarzystwo rolnicze, któremu swej myśli udzieliłem, zrobi odpowiednie kroki, które naturalnie lepiej skutkować będą, niż pojedynczego człowieka propozycja.

Drenowanie miałyby dla całej Rusi nadwyzczajną doniosłość, *nb.* jeśli je ktoś umiejętnie poprowadzi, i nie pożałuje trochę większych kosztów. Mam tę opinią, że nasze Towarzystwo rolnicze, które tak czynnie i tak poceziwie dąży do polepszenia dobrobytu kraju, i tę sprawę podniesie do swojej wartości, a wtedy Tow. przemysłowe czy jakie inne może się zabrać do przeprowadzenia przedsięwzięcia, które dla kraju byłoby tak pożytecznem.

Siemóński.

Siedliska 17go maja 1877.

Sprawozdanie o stanie zasiewów we wschodniej części Galicji.

(Na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.)

Sprawozdanie dzisiejsze możnaby już poniekąd zatytułować „stan urodzajów“, bo rzepak sprzątnięty, a żniwo żyta rozpoczęto w wielu okolicach jeszcze przed 15 bm. Plon rzepaku wypadł jak przewidywano w mniejszej połowie, dobrze, po większej części jednak, głównie w okolicach więcej ku wschodowi położonych, wcale nie świetnie. Żniwu żyta sprzyja jak dotychczas pogoda, co do rezultatu, o ile jest nam dotychczas znany, będzie on w ogóle średnim a miejscami gorszym, bo żyto jest wprawdzie dość namłotne, ale na kopy go mało. Przenica dościga, nadzieje plonu wciąż dobre, mnożą się jednak wiadomości, iż rdza pojawia się w

wielu miejscach. Kilka takich doniesień mamy z Podola i z okolic Lwowa. Stan zasiewów jarych jest w ogóle dość pomyslny z wyjątkiem jęczmienia, który niemal wszędzie da plon mały, szczególnie na słomę. Żniwo jęczmienia rozpoczęto według naszych wiadomości w połowie bieżącego miesiąca tylko w Cieszanowskim, po dziś dzień jednak musiało się i gdzie indziej żniwo rozpocząć, wszędzie już bowiem niemal jęczmień był na doścignięciu. Owies stoi lepiej od jęczmienia, na słomę przecież zbiór również nie będzie bogaty. Dostatkiem karmy dla bydła rok bieżący zdaje się nie bardzo się poszczyci, nadesłane bowiem obecnie wiadomości przedstawiają zbiór siana i koniczyny z pierwszego pokosu tylko jako średni i gorszy od zeszłorocznego. Widoki na plon kartofli poprawiły się znacznie od ostatniego sprawozdania.

Nadzieje na niezły plon chmielu utrzymują się, na wyjątkach jednak także nie zbywa.

We Lwowie 25go lipca 1877.

Wiadomości literackie.

Körperbau und Leben der landwirthschaftlichen Haus-säugethiere. Gemeinverständlicher Leitfaden ihrer Anatomie und Physiologie von Dr. H. E. B. Bendz, Statsrath, Professor am Königl. Veterinair- und Landw. Institut zu Kopenhagen. Nach der dritten Auflage des dänischen Originals deutsch bearbeitet von H. C. Fock, Thierarzt zu Ahrensböck. Mit 100 in den Text gedruckten Holzschnitten. Berlin. Wigandt, Hempel et Parey 1876, in 8° VIII i 311.

Jestto, jak z tytułu widać popularnie napisany podręcznik anatomii i fizjologii zwierząt domowych ssących. Oryginał duński napisany był dla użytku młodzieży studyjacej rolnictwo w weterynaryjnym i rolniczym instytucie (Veterinair-og Landbo-Höiskole) w Kopenhadze, nie można więc wymagać, aby książka ta wyczerpująco traktowała przedmiot. Autor postanowił sobie podać tylko zarys budowy i fizjologicznych funkcji ciała główniejszych ssaków, z którymi gospodarz wiejski w swoim zawodzie ma do czynienia, nie mając zamiaru wcale zastanawiać się szczegółowo nad wszystkimi procesami odbywającymi się wewnątrz zwierzęcego ciała. To też dziełko to wybornie odpowiada zadaniu jako materiał przygotowawczy do studyów nad obchodzeniem się i pielęgnacją zwierząt domowych, przedstawiając obszerniej te działy nauki, które w praktycznem zastosowaniu dla rolnika największą stanowić mogą wartość.

Autor bardzo racjonalnie podzielił książkę swą na dwie części. Pierwsza zajmuje się opisem budowy i czynności organów z zwierzęcego życia, druga opisuje budowę organów i czynności zaliczane w poczet przyrządów życia roślinnego tj. te, które zwierzęta i świat roślinny posiadają wspólnie, jak np.: odżywianie się, wymiana materji, oddychanie, obieg soków, rozmnażanie się itp. Do zrozumienia treści bardzo się przyczyniają drzeworyty umieszczone w tekście.

W pierwszej części dział traktujący budowę i czynności przyrządów ruchu u konia, starał się autor o ile można najobszerniej, a przytem zrozumiale przedstawić. Kto wie, jak ważną jest znajomość skomplikowanego tego przyrządu u konia dla hodowcy, kto wie, o ile od znajomości tego przyrządu zależy mniej lub więcej umiejętność użycie konia, ten dziwić się nie będzie, że autor oprócz opisu budowy kości, będących źródłem ruchu u zwierzęcia, poświęcił nadto kilkadziesiąt stronnice specjalnemu przedstawieniu czynności układu mięśniowego, zastanawiając się szczegółowo nad wszystkimi rodzajami chodu zwierząt. Rozdział ten, na który szczególną zwracamy uwagę czyteln-

nika, nosi tytuł „Rzut oka na czynność układu (systemu) mięśniowego“, składa się z następujących działów: 1) Stanie, 2) zmiana miejsca za pomocą, a) chodustępo (krokiem) b) klusem, c) za pomocą skoku, d) galopem, e) wyciągnięciem galopem (carrière), f) za pomocą włożenia, g) pływania, wreszcie opisuje wybornie sposób podnoszenia się z legowiska i układania zwierząt na legowisko. Kto przeczytał z uwagą poprzedzające ten rozdział opisy, dotyczące się budowy kości i mięśni, temu nietrudno przyjdzie zrozumieć tę bardzo ważną część dziełka p. Bendz.

Drugi rozdział I. części swojego dzieła poświęca autor opisowi budowy i czynności organów zmysłów, a więc skóry, względnie zmysłowi dotyku, językowi i wszystkim przyrządom smaku, dalej węchowi i słuchowi, a także organom, które siedliskiem są tych zmysłów.

Jakkolwiek część to dla hodowcy najmniej ważna z całej nauki anatomii i fizjologii zwierzęcej, z wyjątkiem działu traktującego o zmysł dotyku, a więc o skórę, szerści, kopytach itp. narządach, które bezpośrednio obchodzą rolnika, autor jednak za krótko i za pobieżnie traktuje ten rozdział, co rozumie się, na całość dzieła nie wpływa korzystnie.

Druga część książki p. Bendz, jakżeśmy to już wyżej nadmienili, zajmuje się czynnościami życia roślinnego zwierząt domowych, dokładna znajomość których dla hodowcy stanowi, rzecz można, najglówniejszą podstawę racjonalnego jego postępowania w pielęgnowaniu i chowie żywych inwentarzy. To też sprawiedliwie autor najwięcej poświęca miejsca opisowi czynności przyrządów trawienia i rozmnażania. Są to czynności, od których normalnego przebiegu rezultat hodowli zależy, a wykład ich tutaj jest umiejętny, nie przechodzący jednak po za granicę popularnego przedstawienia rzeczy.

W ogóle dziełko p. B. pomimo tych małych niedostatków, o których wspomnieliśmy jest dobrem źródłem fachowych wiadomości dla większej części publiczności rolniczej, którego brak zupełny dotąd czuć się dawał literaturze rolniczej niemieckiej. Były dzieła traktujące obszernie przedmiot, nie było jednak popularnego podręcznika w tym rodzaju, a i obszerniejsze rozdziały zwykłe anatomii od fizjologii, tak, iż potrzeba było z dwóch dzieł czerpać, aby nabyć potrzebnych w tym względzie wiadomości. Dopiero nowsze dzieła poświęcone hodowli (np. Die Viehzucht nach ihrem jezigen rationellen Standpunkt) szczegółowej zwierząt, wydawane są w ten sposób, iż każdemu rodzajowi zwierząt poświęcone dzieło składa się z 2ch tomów, z których pierwszy obejmuje tylko naukę anatomii i fizjologii, drugi zaś naukę tę zastosowuje do hodowli. Lecz są to w każdym razie dzieła bardzo obszerne i dla szerszej publiczności niedostępne tak z powodu ceny, jak też i z przyczyny zbyt naukowego traktowania przedmiotu.

Jeżeli przyswojenie niemieckiej literaturze dziełka p. Bendz było wynikiem konieczności, o ileż naglącą byłaby potrzeba przyswojenia go dla polskich hodowców?! To też śmiało twierdzić możemy, że tłumacz tego podręcznika na język polski na wielkąby zasłużył wdzięczność naszych hodowców.

Dr. Z. Rościszewski.

Część urzędowa.

Streszczenie ważniejszych uchwał
z posiedzeń Komitetu C. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
w miesiącach: Kwietniu i Maju r. 1877.

A. Posiedzenie IX. (7go kwietnia 1877 r.)

1. Wskutek oświadczenia p. Kazimierza Tuczyńskiego, iż składa mandat delegata Tow. gosp. w krajowej Komisji

Rolnik Nr. 2. Tom XXI.

chovu koni zamianowano p. br. Adama Heydla delegatem do rzeczonej komisji.

2. Uchwalono wnioski subwencyjne w Dziale I. subwencyi na rok 1878, żądając od Ministerstwa rolnictwa na nauki gospodarstwa wiejskiego i leśnego, tudzież statystykę 28.600 zlr.

3. Uchwalono sprzedać ośm krów wybrakowanych z obory dublańskiej.

4. Uchwalono zawiadomić Wydział krajowy o koniecznej potrzebie osuszenia piwnic w budynkach profesorskich w Dublinach i prosić o zesłanie na miejsce fachowego inżyniera.

5. Upoważniono p. referenta gospodarstwa dublańskiego do zakupu potrzebnej paszy dla folwarku Dublańskiego.

6. Upoważniono Dyrekcyę dublańską do postawienia 100 sążni plotu około ogrodu botanicznego w Dublinach zezwalając na wydatek do wysokości 131 zlr.

7. Uchwalono zgodnie z życzeniem Kuratora fundacyi stypendyjnej śp. Maciaga zakupić z powstałego zapasu tej fundacyi akcyę kolei Karola Ludwika.

8. Przyznano p. Teodorowi Sawickiemu nauczycielowi ludowemu w Miklaszowie kwotę 50 zlr. na zakupno poprawnych ulów, pod warunkiem oddania po latach pięciu trzech pni pszczół.

B. Posiedzenie X. (14go kwietnia 1877 r.)

1. Uchwalono wnioski subwencyjne w Dziale II. subwencyi to jest na wystawy Oddziałowe, chów bydła i uprawę roślin na rok 1878, żądając od Ministerstwa rolnictwa 25.600 zlr.

2. W skutek zawiadomienia Ministerstwa rolnictwa, iż kwotę 1440 zlr. rezerwuje na stypendya podrózne leśne żądając planu ulżycia tej kwoty uchwalono przeznaczyć takową na trzy stypendya podrózne dla leśników, celem przyuczenia się:

a) kultury wierzb dla koszykarstwa;

b) budowy dróg leśnych;

c) mechanicznego przerabiania drewna, szczególnie drewna bukowego. O plan podróży uchwalono prosić kolegium profesorów Szkoły głównej kultury ziemiańskiej Oddziału leśnego w Wiedniu.

3. Przyznano Oddziałowi przemyskiemu 150 zlr. na trzy stacye buhajów subwencyonowanych dla użytku włościan i 50 zlr. na czwartą stacyę w zasadzie, po wyjaśnieniu, gdzie takowa założoną będzie.

4. Przyznano Oddziałowi przemyskiemu subwencyę w kwocie 100 zlr. na dwie stacye buhajów dla użytku włościan. — Załatwiono nadto mniejszej wagi sprawy dotyczące Szkoły i folwarku dublańskiego.

C. Posiedzenie XI. (30go kwietnia 1877 r.)

1. Przyobiecana przez Ministerstwo rolnictwa na podniesienie chowu bydła na rok bieżący subwencyę w kwocie 5000 zlr. uchwalono użyć w następujący sposób:

a) na stacyę buhajów subwencyonowanych dla użytku włościan kwotę 3000 zlr.

b) Na zakupno bydła czystej rasy dla odprzedaży 2000 zlr. — Zakupno bydła ma się odbyć w miarę możliwości w czasie wystawy krajowej we Lwowie, o czem zawiadomić postanowiono hodowców bydła w kraju, i podać do wiadomości także znaczniejszych hodowców bydła za granicą.

2. Uchwalono wezwać Oddział sokalski o rychłe nadesłanie uchwały Walnego Zgromadzenia członków co do rozwiązania się Oddziału.

3. Uchwalono poprzeć prośbę p. Józefa Kwiatkowskiego b. asystenta chemii przy Akademii technicznej u Wydziału krajowego o zasiłek na podróż naukową, w celu zwiedzenia znaczniejszych browarów w Austrii i Niemczech.

4. Przyznano profesorom Szkoły Dublańskiej za wykłady w Szkole parobków remunerację za kwartał I. br. razem w kwocie 190 złr.

D. Posiedzenie XII. (12go maja 1877 r.)

1. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zwołanie na dzień 18go maja b. r. ankiety gorzelnianej dla zbadania przedłożonego Radzie Państwa nowego projektu ustawy o podatku gorzelnianym.

2. W skutek żądania Wydziału krajowego zgodzono się na wykreślenie i zmianę dwóch punktów w Instrukcyi określającej przyszły stosunek szkół rolniczych w Dublanach do tamtejszego gospodarstwa folwarcznego.

3. Uchwalono wezwać była Radę Oddziału sokalskiego o nadesłanie protokołu Walnego Zgromadzenia członków, na którem rozwiązanie Oddziału postanowionem zostało, tudzież o zwrot pozostałych aktów byłego Oddziału sokalskiego jako organu Towarzystwa.

4. Nie przychyłono się do żądania Rady Szkolnej krajowej względem udzielenia planu naukowego, obejmującego takie przedmioty z rolnictwa, któreby w szkołach ludowych zaprowadzić można, zważając bowiem na zupełny brak nauczycieli ludowych, mogących z korzyścią wyklądać podobne przedmioty — proszono już Ministerstwo rolnictwa o przyznanie subwencji na jednoroczny kurs w Szkole Dublańskiej dla abiturjentów seminariów nauczycielskich, którzy dopiero po ukończeniu kursu tego do wykładów uzdolniłoby się mogli.

5. Oświadczone się przeciwko drukowaniu sprawozdania z posiedzeń Kongresu leśnego w roku bieżącym w Wiedniu odbytego, a to ze względu, że koszta druku są znaczne a wysłani delegaci sprawozdanie przedłożyć mają.

E. Posiedzenie XIII. (26go maja 1877 r.)

1. Zatwierdzono uchwałę Rady Profesorów Szkoły Dublańskiej stanowiącą wydalenie jednego ucznia z Zakładu.

2. Uchwalono żądać od Ministerstwa rolnictwa przybiocanej subwencji na urządzenie kursów weterynaryi w roku bieżącym dla Oddziałów: Brzeżańskiego 450 złr., Przemysłańskiego 350 złr. i Tarnopolskiego 450 złr. — razem 1250 złr.

3. Podwyższono remunerację prelegatowi Zakładu uprawy i wyprawy Inu w Gródku p. Romanowi Bastgenowi, z powodu znacznych kosztów podróży, za każdy wykład do 11 złr. 38 ct.

4. Uchwalono wypłacić Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu we Lwowie subwencję za rozesłane szczepy dla szkolek ludowych w kwocie 150 złr.

5. Załatwiono nadto inne mniejszej wagi sprawy dotyczące Szkoły i folwarku w Dublanach.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia

członków Oddziału lwowskiego galic. Tow. gosp.
odbytego na dniu 8go lipca 1877.

Na dniu 8go lipca br. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Oddziału lwowskiego galic. Towarzystwa go-

spodarskiego w sali posiedzeń Komitetu Tow. w Zakładzie Ossolińskich we Lwowie, na którym następujące uchwały podjęto:

1. W skutek ogłoszenia Komitetu Tow. gosp. gal. iż podczas wystawy krajowej we Lwowie odbędzie się także Zjazd gospodarzy, na którym pytania z dziedziny gospodarstwa wiejskiego lub pomocniczych jego gałęzi i nauk rozbiierane będą, postanowiono Zgromadzenie przesłać Komitetowi Tow. gosp. gal. następujące pytania przez członków Oddziału pp. Seweryna Karpuszkę, Dr. Kazimierza Krasickiego i prof. Romana Bastgena postawione, a które stawiający obszerniej na Zjeździe rozwinąć się zobowiązali.

Pytanie I. p. Seweryna Karpuszki:

„Jakie są niezbędne warunki do przeprowadzenia melioracyi i podniesienia na tej drodze gospodarstw w kraju naszym“.

Pytanie II. p. dr. Kazimierza Krasickiego.

„Jaka jest istotna różnica między tanią przemysłową a tanią rolniczą, i jakie co do taniemy rolniczej zachodzą w wykonaniu trudności“.

Pytanie III. p. Romana Bastgena.

„Czy instytucya nauczycieli wędrownych (Wanderlehrer) byłaby dla kraju naszego pożyteczną, a jeśli tak, w jaki sposób wprowadzić ją w życie“.

2. W sprawie rozwiązania się Oddziału gospodarskiego Sokalskiego w celu utworzenia samoistnego Towarzystwa rolniczego, w tymże powiecie. Zgromadzenie podzielając w zupełności opinię i motywa Rady Oddziału gospodarczego Rudeńsko-Grodeckiego w odezwie do wszystkich Oddziałów z takim poczuciem obowiązków i godnością wypowiedziane, wyraziło jednogodne przekonanie, iż uchwała Oddziału Sokalskiego jest niewłaściwą, dla całości Towarzystwa szkodliwą, a tem samem obowiązkiem obywatelskim zupełnie przeciwną.

3. Na wniosek Rady Oddziałowej zgodzono się prosić wszystkich członków Oddziału, aby należące się im dodatki do czasopisma „Rolnik“ p. t. „Przewodnik gospodarzy“ się z rzekli i takowy na rzecz gmin i nauczycieli ludowych w Oddziale Lwowskim ofiarowali, w ten bowiem sposób pismo to daleko stosowniej z użytkowane będzie.

4. W końcu przyjęto do wiadomości Okólnik Komitetu Towarzystwa gosp. galic. co do utworzenia funduszu żelaznego — i uchwalono Okólnik ten przesłać wszystkim członkom Oddziału.

Z Rady Oddziału lwowskiego Tow. gosp.

Lwów d. 12go lipca 1877.

Sprawozdanie z czynności Oddziałów Tow. gosp.

Ciąg dalszy.

Oddział Stanisławowski.

Ważniejsze czynności Rady Oddziałowej w roku 1876 były następujące:

1. Przedłożono Komitetowi opinię w sprawie dalszego kształcenia ludu w kierunku rolniczym.

2. Przesłano do Wys. Sejmu kraj. petycję o ustanowienie filji c. k. uprzyw. Banku Narodowego w Stanisławowie.

3. Przeprowadzono korespondencję z Bankiem zaliczkowym w Stanisławowie względem ułatwienia kredytu dla gospodarstw rolnych w okolicy.

4. Z otrzymanej od Komitetu subwencji w kwocie 400 złr. od Rady powiatowej w Stanisławowie 50 złr. i od Rady powiatowej w Nadworniu 5 złr., urządono kurs weterynaryi popularnej w Stanisławowie, szczegółowe sprawo-

5. Przesłano Komitetowi objaśnienia ze skutków użycia pudrety na gruntach dóbr JW. hr. Stanisława Borkowskiego osiągniętych.

6. Przesłano również opinię w przedmiocie projektowanego założenia szkoły niższej rolniczej w Stanisławowie.

7. W celu podniesienia chowu bydła, Przewodniczący zakupił na własność buhaja z bydła sprowadzonego przez Komitet z funduszków subwencyjnych.

8. Stosownie do uchwały Wal. Zgrom. powzięto nowy sposób ściągania wkładek od członków za zaliczką pocztową.

9. Żądano i otrzymano od komitetu subwencyę w kwocie 100 złr. na 2 stacye buhajów subwencyonowanych dla użytku włościan.

10. Przedłożono Komitetowi sprawozdanie z użycia subwencyi w kwocie 250 złr. na podniesienie trzody chlewnej.

11. Wniesiono do Komitetu podanie o subwencyę na r. 1877 w kwocie 200 złr. na maszyny i narzędzia rolnicze — dla rozpowszechnienia takowych przez wspólne używanie.

12. Przedłożono Komitetowi spis członków Oddziału za rok 1877 i wykaz stanu funduszków.

13. Przeprowadzono korespondencyę z Towarzystwem we Lwowie w sprawie założenia fabryki krochmalu w okolicy Stanisławowa.

Oddział odbył w ciągu roku 2 Wal. Zgromadzenia, zaś Rada Oddziału miała kilka posiedzeń. Część obowiązkową na rzecz Zarządu centralnego Oddział uiszczył w zupełności.

Stan funduszków Oddziału:

Przychód w roku 1876 razem wynosił 1108 złr. 24 ct.

Rozchód " " " 731 złr. 09 ct.

Pozostało z końcem roku 377 złr. 15 ct.

z której to kwoty 133 złr. 15 ct. pozostało w kasie, reszta 244 złr. zalega na członkach.

Oddział Rohatyński.

Oddział liczy członków 47 z wkładką razem 308 złr. Z powodu nowego ukonstytuowania się w roku 1876 Rady Oddziałowej, czynności Oddziału są bardzo nieliczne.

Oddział odbył trzy Walne Zgrom. członków, na których powziął następujące ważniejsze uchwały:

1. Projekt urządzenia wzorowego gospodarstwa włościańskiego, który jest w toku.

2. Zakupno i rozprzedaż w drodze licytacji poprawnych narzędzi rolniczych po odbytej poprzednio ich próbie, niska bowiem cena zachęca najbardziej nawet gospodarzy mniejszej posiadłości, do nabycia takowych.

3. Oddział uzyskawszy od Komitetu subwencyę ministerjalną w kwocie 100 złr. zakupił 8 sztuk trzody chlewnej rasy Suffolk i Yorkshire w Żywcu i rozsprzedał takowe w drodze licytacji.

Stan funduszków Oddziału był następujący:

Pozostałość z r. 1875 497 złr. 57 ct.

Przychód w r. 1876 516 złr. 40 ct.

Razem 1013 złr. 97 ct.

Rozchód 486 " 89 ct.

Pozostało z końcem r. 1876 527 złr. 8 ct.

Oddział Tłumacki.

Oddział odbywał posiedzenia co kwartał rozbierając na nich kwestje ekonomiczne dotyczące dobra powiatu, mianowicie kwestye uprawy kartofli, prowadzenia podwójnej rachunkowości gospodarskiej, użyteczność pudrety i różnych narzędzi gospodarczych itp. — uchwalił na jednym z posiedzeń, aby przy spisie koni właściciele nie odstawiali koni do dalszych stacyi — co też uwzględnionem zostało.

Oddział w tym roku nie otrzymał żadnej subwencyi,

mimo to celowi swemu mógł zadość uczynić, umożliwił członkom swoim tańsze nabycie bydła czystej krwi, — sprowadził też plugi poprawnej konstrukcji, systemu Sacha dla doświadczeń.

Oddział uiszczył przypadającą część obowiązkową za rok 1876 w całości.

Stan funduszków Oddziału był następujący:

Przychód wraz z pozostałą resztą z roku ubiegłego wynosił 852 złr. 20 ct.

Rozchód w roku 1876 549 " — "

Pozostało z końcem 1876 r. 303 złr. 20 ct.

Wiadomości bieżące.

W numerze 26tym „Wiener Landwirthschaftliche Ztg.“ str. 298 znaleźliśmy następującą wzmiankę:

„Izba rolnicza w Krakowie. Generalne Zebranie krakowskiego Towarzystwa rolniczego uchwaliło zmianę Towarzystwa a Izbe rolniczą, jako ciało zastępcze (representative Körperschaft) dla popierania zachodnio-galicyjskich rolniczych interesów. Popieranie interesów rolnictwa, było zdaje się zadaniem Towarzystwa rolniczego, czego mu też nikt nie zabraniał. Nowa sukienka, bo zresztą będzie podawnemu!“

Próba przyrządzania surowych konopi do wywozu odbyła się dnia 17go lipca bm. w fabryce p. Narbutth wobec wydelegowanej komisji c. k. Towarzystwa gosp. gal. Maszyna pomysłu p. Narbutth przerabia konopie nie moczone, ani żadnym sposobem nie preparowane. Po wykruszeniu paździerzki pozostaje tylko włókno, które do Anglii zakupują. Konopie u nas udają się doskonale, czy nie byłoby dobrze ułatwić sobie odbyć bez potrzeby moczenia, tarcia, czesania itp. operacyi, które niekiedy wiele czasu zabierają, ale także często psują większą część plonu?

Sprawozdanie handlowe

z targowicy lwowskiej.

W ubiegłych dwóch tygodniach ruch w handlu zbożowym był mniej ożywionym z powodu, bądź to rozpoczętych żniw lub powtarzającej się każdego trzeciego dnia soty. Ceny zboża starego podniosły się nieznacznie, ceny zaś zboża nowego pozostały niezmienione. Z znaczniejszych sprzedaży, mamy do zanotowania sprzedaż 200 korcy pszenicy na sierpień loco dworzec Zadworze i trzystu korcy pszenicy loco dworzec Chodorów po 10 a. w., zaś na miesiące wrzesień i październik 500 korcy pszenicy loco Halicz po 9 zł. 25 ct. 200 korcy po 9 złr. i 200 korcy loco dworzec Chodorów po 9 złr. 50 ct.

Sprzedaże innych gatunków zboża były nieznaczne, popyt o nasiona olejne wzmagają się, a ruch w handlu chmielu uległ chwilowej stagnacyi.

Tarnopoli 27go lipca 1877 r.

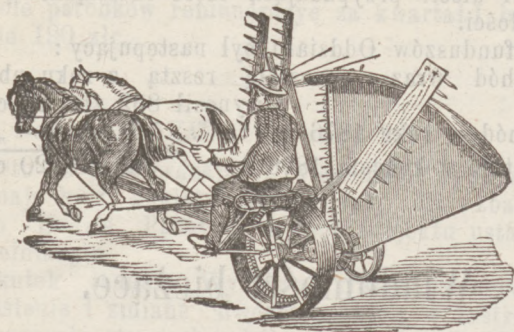
Jarmark tego roczny udał się dość dobrze, spęd bydła a szczególnie koni bardzo znaczny, pierwszego dnia sprzedano znaczną ilość koni, nabyli je po największej części handlarze miejscowi i żydzi węgierscy. Nazajutrz mniej chętnie konie kupowano — a handel w szczególności końmi lekkimi był prawie zupełnie zaniedbany.

Co do sprzedaży zboża, to zawarto kupna i sprzedaży w ilości około 5000 korcy nowej pszenicy — po cenie od 9 do 10 złr. korzec. Szczególnie chętnie zakupywano pszenicę na sierpień i tę właśnie płacono aż po 10 złr. Między kupującymi widzieliśmy głównie handlarzy miejscowych i agentów młynów parowych.

Za żyto ofiarowano po 6 złr., za jęczmień po 5 złr., sprzedaży jednakże tych gatunków zboża były nieznaczne.

Wódka nowa mało poszukiwana, sprzedawaną była tak po różnych cenach, iż oznaczenie ceny rzeczywistej prawie jest nie możliwym.

OGŁOSZENIA.



(5—?)

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Gródeckiej 1. 2.

poleca na tegoroczny sezon:

☛ **Walter A. Wood'a Kosiarki,**

☛ **Walter A. Wood'a Żniwiarki.**

ze stołem do podniesienia dla transportu po wazkiej drodze.

GRABIARKI z kutego żelaza ze stalowymi zębami, własnego wyrobu, z kociołkiem lub bez tegoż.

HOLLINGSWORTH amerykańskie grabki z kociołkiem, przetrząsacze siana etc.

☛ Ilustrowane prospekta gratis i franco ☛

Skład komisowy u. p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie.

Najstarsza krajowa fabryka machin i narzędzi roln. reprezentacja i składy najcelniejszych firm angielskich niemieckich.

Lokomobile,  młocarnie par.

Marshalla

słynne plugi, siewniki, 500 młocarni i kieratów obecnie w ruchu. (11—?)

GORZELNIE

z najnowszymi aparatami. Kufy spirytusowe, Młyny, Tartaki, Fabryki spodium; na żądanie świadectwa — Odlewnia „Huta Zofii“ wszelkich maszynowych i budowlanych artykułów.

Przyjmuje się wszelkie reparacje. — Monterów i inżynierów posyła się na żądanie.

Plany bezpłatnie.

Ceny najniższe — Kredyt na raty.

Nakładem i drukiem

Władysław Piśza

W BOCHNI

wyszły następujące druki gospodarskie i są do nabycia w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we L W O W I E.

Rejestr przychodów i rozchodów zboża, warzyw i paszy oprawny, cena zhr. 2. Praktyczne rejestra ekonomji gospodarczej, nowe wydanie poprawione i pomnożone przez Ekielskiego oprawne, cena 1 zhr. 60 ct. Etat oficjalistów i służby dworskiej oprawny 60 ct. Dziennik najmu robocizny oprawny, cena 1 zł. 60 c. Dziennik na przychody i rozchody pieniężne, oprawny, cena 1 zł. 60 ct. Ruch robocizny własnej, najmowej i odrobku, broszurowany 80 ct. Raport tygodniowy przychodu i rozchodu zboża, libra 80 ct. (4—4)

☛ Do dzisiejszego numeru „Rolnika“ dołącza się dodatek „Przewodnik rolniczy Nr. 7. ☛

Treść: O wystawach w ogóle z uwagi na odbyć się mającą Wystawę krajową. — O wycieńczeniu gleby. — Włócznik kartoflany zwany Chrzaszczyk Colorado, czyli kartoflarz. — Pogadanka gospodarska. — Sprawozdanie o stanie zasiewów. — Wiadomości literackie. — Część urzędowa. — Wiadomość bieżąca. — Część handlowa. — W odcinku: Gospodarstwo wiejskie w Anglii.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz.

Z drukarni K. Pillera.